



ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA KOŚCIÓŁ

[Trudno stwierdzić, gdzie i kiedy tekst został wygłoszony, tu publikujemy ze względu na ujęcie go w zbiorze prac przygotowanych przez Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej.]

Vaticanum Secundum ukazało nam Kościół jako przedmiot i jako zakres odpowiedzialności wszystkich wierzących, a poniekąd nawet wszystkich ludzi.

Całe bogactwo tego, co zawiera się w Konstytucji *Lumen gentium* i w Konstytucji pastoralnej *Gaudium et spes*, można by w jakiś sposób sprowadzić bardzo prostej formuły: Kościół to my. Oznacza to przewyższenie pewnego tradycyjnego podziału, na Kościół nauczający i słuchający. Poniekąd więc na Kościół w znaczeniu czynnym i Kościół w znaczeniu biernym. Dalej idąc: Kościół obarczony odpowiedzialnością i Kościół niejako od tej odpowiedzialności zwolniony.

Tak o Kościele przeciętnie się myślało i wciąż jeszcze myśli. Nie brak dzisiaj ludzi, którzy, kiedy chodzi o sprawy Kościoła, najchętniej odpowiadają: to „oni” – to nie ja, to nie my – to „oni”. „Oni” to znaczy np. proboszcz w parafii, ewentualnie wszyscy razem, proboszcz i wikarzy; to znaczy episkopat w Polsce, Ojciec św. w świecie. I tu zaczyna się już nieraz linia podziału.

Formuła: Kościół to my, jest istotnie odkrywczą, chociaż jest tak prosta. Jest to przewyższenie nie błędu doktrynalnego, lecz pewnego błędu praktycznego, błędu poniekąd pastoralnego; w jakimś znaczeniu błędu postawy, świadomości, umysłowości. Przewyższenie to jest bardzo cenne i ono stoi u podstaw odpowiedzialności za Kościół. Kościół został ukazany przede wszystkim jako lud Boży, który utożsamia się z Ciałem Mistycznym Chrystusa.

Próba rekapitulacji nauki *Vaticanum Secundum* w formule: Kościół to my, domaga się pewnych uściśleń i dyferencji. Więc oczywiście nie my, jako podmiot wyłączny i ostateczny. To byłby błąd horyzontalizmu, który w praktyce bywa czasem popełniany. Sobór ukazuje: Kościół to my w Chrystusie, nie my, jako podmiot wyłączny i ostateczny, tylko my w Chrystusie. Chry-

stus, jako podmiot, przede wszystkim, a my o tyle, o ile uczestniczymy w Jego troistym posłannictwie: posłannictwie Proroka, Kapłana i Króla.

Wszyscy ochrzczeni – i tutaj jest podstawa do mówienia tego „my” w znaczeniu najszerszym – mają sobie właściwe, chociaż zróżnicowane uczestnictwo w posłannictwie Chrystusa. I chociaż jest to prawdą tak starą jak Ewangelia, to jednak stanowi na pewno *novum* dla człowieka świeckiego. Stwierdzenie, że on także ma udział w kapłaństwie Chrystusa, jest odkryciem. I trzeba dopiero przecierać drogi, ażeby to odkrycie stało się jego własnością; żeby on się z nim subiektywnie utożsamiał.

To troiste uczestnictwo jest zarazem podstawą chrześcijańskiego powołania. Stąd bardzo rozwija się obecnie nauka o powołaniu. Także w duszpaństwie, w kaznodziejstwie, to słowo „powołanie” znajduje coraz szerszy zasięg.

Jeszcze przed Soborem, pamiętam, rozmawiałem z bardzo wybitnym duchownym w Polsce, doskonałym teologiem, głębokim ascetą, który nie był za rozszerzaniem pojęcia „powołanie”, poza krąg powołania kapłańskiego i zakonnego.

Więc i w dziedzinie uczestnictwa w posłannictwie Chrystusa dokonało się rozszerzenie. Oczywiście, że to rozszerzenie nie może być czysto werbalne; nie można tylko szafować słowem „powołanie” byle komu i byle gdzie. Ono domaga się zrozumienia i odpowiedzi, domaga się świadomości i postawy. W przeciwnym razie staje się czystym terminem. Istnieją obiektywne, teologiczne podstawy do mówienia o powołaniu chrześcijańskim, nie tylko kapłańskim czy zakonnym, ale także o powołaniu laikatu, o powołaniu małżeńskim, o powołaniu zawodowym.

Z kolei *Vaticanum Secundum* ukazuje, że Kościół to także „my”, zróżnicowani. A więc nie wszyscy, którzy – biorąc ilościowo czy też społecznie – do Kościoła przynależą, mają takie samo powołanie i w ten sam sposób uczestniczą w posłannictwie Chrystusa. Wystarczy przeczytać tylko tytuły poszczególnych rozdziałów Konstytucji *Lumen gentium*, uzupełnić je jeszcze lekturą *Gaudium et spes* oraz innych dokumentów soborowych, ażeby zarysowały się linie tego zróżnicowania: hierarchia, świeccy, zakony.

To odpowiada nauce św. Pawła o Ciele Mistycznym, w którym jest wiele członków czy też wiele organów – powiedzielibyśmy: wiele komórek. Stąd też, z tego zróżnicowania owego „my”, rodzi się i zróżnicowanie odpowiedzialności. Niemniej jest to odpowiedzialność. Inna oczywiście jest odpowiedzialność papieża, biskupa, kapłana, świeckiego, zakonnika, zakonnicy, profesora uniwersytetu, ojca rodziny itd., itd. Jest to odpowiedzialność zróżnicowana, a zarazem scalona. W tym się wyraża i urzeczywistnia zara-

zem prawda, iż Kościół jest wspólnotą, a zarazem wspólnotą wielu różnych wspólnot. Kościół jest Ciałem Mistycznym i jest wspólnotą. Te dwa ujęcia nie są sobie przeciwstawne, lecz komplementarne, uzupełniające się.

Nie potrafimy Kościoła wyrazić w kategoriach wspólnoty, w kategoriach ludu Bożego, nie stwierdzając równocześnie, że jest on Ciałem Chrystusa. Ale w pewnym sensie nie potrafimy także istoty Kościoła wyrazić w kategoriach Ciała, niejako patrząc tylko od Głowy, nie ukazując zarazem, że jest on autentyczną wspólnotą ludu Bożego.

Mówiąc: Kościół to my, musimy mieć przed oczyma Kościół i jego podmiot, i jako przedmiot odpowiedzialności. Czyli Kościół jest odpowiedzialny za Kościół; Kościół jako podmiot ludzki, jako my w Chrystusie, odpowiedzialny za Kościół: za to samo „my” w Chrystusie.

Trzeba by wprowadzić jeszcze jedno spojrzenie uzupełniające, które zawiera się także w *Lumen gentium*, ale bardzo się rozszerza przez Konstytucję pastoralną *Gaudium et spes*. Otóż owo „my” Kościoła rozszerza się niejako poza wszystkich ochrzczonych; w pewnym sensie na wszystkich ludzi żyjących w świecie, a zwłaszcza w świecie współczesnym. Można by przyjąć taką formułę, że wszyscy, którzy rzetelnie utożsamiają się ze sprawą człowieka, którzy biorą udział w czynieniu świata bardziej ludzkim, biorą także jakiś udział w misji zbawczej, przygotowują warunki pod przyszły kształt Królestwa. „Nawet jeżeli do Kościoła nie przynależą w znaczeniu istotnym, to jednak – jak czytamy w *Lumen gentium* – są do niego w pewien sposób przyporządkowani”. Nauka leży u podstaw ekumenizmu chrześcijańskiego, lecz także w deklaracji o religiach pozachrześcijańskich oraz wypowiedziach przede wszystkim *Gaudium et spes* o wszystkich ludziach dobrej woli.

Sprawa ta łączy się z zagadnieniem odpowiedzialności za Kościół. Kościół jest dobrem wszystkich ludzi. Wszyscy są w Chrystusie, wszyscy są odkupieni. Wszyscy, przynajmniej potencjalnie, przynależą do Jego Ciała Mistycznego. Stąd odpowiedzialność za Kościół rozciąga się poza granice Kościoła. Może jest to sformułowanie paradoksalne, zwłaszcza w kraju, w którym jesteśmy świadkami konfrontacji z ludźmi wyznającymi światopogląd materialistyczny. Niektórzy z nich przekonują się, że Kościół jest autentycznym dobrem Narodu polskiego. I w naszych rozważaniach na temat odpowiedzialności za Kościół, tego aspektu nie możemy pomijać. Nie jest to tylko aspekt socjologiczny czy polityczny omawianego zagadnienia, ale jak najbardziej aspekt doktrynalny.

To byłby więc ten pierwszy element naszego tematu.

Teraz chodzi o pojęcie „odpowiedzialność”. Trzeba przynajmniej w jakiejś mierze wyjaśnić treść tego pojęcia.

Odpowiedzialność zasadniczo, merytorycznie, istotowo, wprowadza nas w rzeczywistość człowieka jako osoby. W świetle analiz filozoficznych fenomen odpowiedzialności jest kluczem najbardziej decydującym, jeżeli chodzi o ujawnienie, odsłonięcie rzeczywistości człowieka jako osoby. Mam tu na myśli przede wszystkim późne już prace prof. Ingardena, właściwie pochodzące z samego końca jego życia, gdzie po wielu różnych poszukiwaniach, idących w kierunku człowieka jako osoby, zwłaszcza poszukiwaniach na drodze analiz estetycznych, dotarł wreszcie do tego sformułowania i wyraził je nawet w tytule książki: *O odpowiedzialności i jej podstawach ontycznych*. Jest to jeden z esejów zawartych w *Książeczce o człowieku*.

Fenomen odpowiedzialności, fakt, przeżycie, doświadczenie tej odpowiedzialności, jest tym, co świadczy, iż człowiek jest osobowym podmiotem. Odpowiedzialność ma wiele kształtów, na co także prof. Ingarden zwracał uwagę. Pamiętam, że rozmawialiśmy o tym niedługo przed jego śmiercią. Na pewno istnieje odpowiedzialność „przed”, czyli jest jakiś autorytet, wobec którego jesteśmy odpowiedzialni. Ten autorytet jest poza nami i w nas.

Wcześniejszy kierunek odpowiedzialności jest odpowiedzialnością „za” kogoś, „za” coś. W danym wypadku mówimy: „za” Kościół. Ale jesteśmy też odpowiedzialni „przed” kimś, przed jakimś autorytetem, który albo jest poza nami, albo w nas. Jeżeli byśmy mieli to z grubsza narysować: jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem, jesteśmy odpowiedzialni przed własnym sumieniem. Jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem i przed własnym sumieniem za Kościół.

Odpowiedzialność po stronie przedmiotu, to znaczy tego, za co jesteśmy odpowiedzialni, za kogo jesteśmy odpowiedzialni, zakłada zawsze wartość. Jestem odpowiedzialny, gdy mam świadomość wartości. Jestem odpowiedzialny na miarę wartości, którą sobie uświadamiam, i o ile ją sobie uświadamiam. Z grubsza więc tak można by tę rzecz scharakteryzować.

W każdym razie w świetle tej krótkiej analizy struktury odpowiedzialności jest rzeczą jasną, iż odpowiedzialność za Kościół także się łączy, i to ściśle, ze świadomością wartości, jaką Kościół jest. Co więcej – odpowiedzialność za Kościół łączy się z przeżyciem Kościoła jako wartości. Im głębiej przeżywamy Kościół jako wartość, tym głębsza, dojrzalsza rodzi się z tego odpowiedzialność za Kościół. Tak więc, decydujące dla kształtowania się odpowiedzialności za Kościół jest narastanie świadomości indywidualnej i świadomości wspólnotowej.

Jeżeli mamy z *Vaticanum Secundum* wyprowadzić wnioski pastoralne, to trzeba by je po tej linii przeprowadzić: cała odnowa Kościoła, w pewnym sensie, prowadzi, kulminuje w tym kształtowaniu prawidłowej odpowie-

działności za Kościół, to znaczy budzeniu świadomości, rozwijaniu świadomości, że Kościół jest wartością. To budzenie i rozwijanie świadomości, że Kościół jest wartością, w praktyce sprowadza się do tego, co my nazywamy apostołstwem, duszpasterstwem, świadectwem, życiem chrześcijańskim.

Ale nie wystarczy posługiwać się terminami nawet najwspanialszymi czy kluczowymi, zawieszając je w próżni, nie nadając im wartości egzystencjalnych. Odpowiedzialność za Kościół jest zawsze odpowiedzialnością konkretnego człowieka: konkretnego kapłana, biskupa, zakonnicę, świeckiego, ojca rodziny; jest zawsze odpowiedzialnością osobistą. Ta odpowiedzialność każdego konkretnego chrześcijanina – trzeba od razu dodać – jest niepowtarzalna i niczym niezastąpiona. Jest to odpowiedzialność w moim sumieniu, w której nikt mnie nie zastąpi i od której poniesienia wewnętrznie nic mnie nie uchroni; nie potrafię się od tego w żaden sposób uwolnić. To znowu sprowadza się do formowania sumienia chrześcijańskiego. Sumienia nie tylko w znaczeniu obiektywnym, ale właśnie w znaczeniu tej podmiotowości każdego członka ludu Bożego; w pewnym sensie niezmierna ilość ludzkich „ja”, z których każde jest jedyne i niepowtarzalne. Każde ma też swoją, niczym niezastąpioną, niewymienialną na czyjąś inną, odpowiedzialność za Kościół.

To, co zawiera się w pojęciu „odpowiedzialności za Kościół”, w pewnym sensie jest sumą tych wielu odpowiedzialności – każdego i wszystkich, którzy stanowią owo „my” Ludu Bożego.

ŹRÓDŁO: *Chrześcijanin w Kościele*, pod red. ks. Józefa Majki, Wrocław 1979, s. 239–244.